

Projekt

Z perspektywy Białowieży

W pierwszych latach po upadku *komuny* pojawiło się w Polsce mnóstwo społecznych, oddolnych inicjatyw. Wśród nich także pierwsze organizacje ekologiczne. Powstawały zwykle wokół jakiegoś lokalnego problemu – żeby uratować drzewa przed wycięciem albo powstrzymać jakiegoś truciela, a często w obronie zwierząt.

Uczestnicy tego ruchu byli motywowani osobistymi doświadczeniami i sprzeciwem wobec różnych form niszczenia przyrody. Wówczas stosunkowo łatwo te organizacje otrzymywały wsparcie, zarówno ze strony społeczeństwa, jak i sponsorów. Przecież służyło to budowaniu młodej demokracji. Również media były przychylne. Wtedy jeszcze popularne było angielskie słowo „grassroots” – zawierające w sobie odniesienie do inicjatywy oddolnej, społecznej, lokalnej.



Banksy „Grannies”, banksy.co.uk

Pamiętam, jak powszechnie mieszkańcy Bielska-Białej chcieli chronić przed wycinką piękną dolinę, leżącą w granicach miasta. Ludzie, którym nieobojętny był los rysia (wówczas jeszcze na rysie polowano!) czy wilka – domagali się ich ochrony i potrafili zebrać nawet kilkaset osób pod urzędem, w którym miały zapadać decyzje o losie tych zwierząt. Obrazy z takich wydarzeń trafiały bez trudu do wiadomości telewizyjnych.

Ludzie poruszeni widokiem wyciętych kilkusetletnich dębów w Puszczy Białowieskiej przywieźli jeden pod sejm. Widok tego pnia obiegł dosłownie cały świat, dzięki czemu znaleźli się w dalekiej Australii chętni, którzy przysłali jakąś kwotę pieniędzy, co pozwoliło opłacić poniesione koszty (w tych spontanicznych czasach nikt nie myślał o pieniądzach). Inni, widząc las wycinany pod trasę narciarską, przyjechali tam z transparentami i ją zablokowali. Kilku uczniów w Opolu rozpoczęło pierwszą w Polsce akcję blokady budowy drogi, ściągając na miejsce innych zapaleńców i obozując przez wiele dni na Górze Świętej Anny, w parku krajobrazowym, który postanowiono przeciąć autostradą, choć mogła ominąć to miejsce kilometr z boku. Wtedy już media były podzielone co do oceny tego protestu. Dopiero kilkanaście lat później, podobna akcja – już w ramach zorganizowanych

struktur organizacji pozarządowych - miała miejsce w Dolinie Rospudy i przyniosła sukces i rozgłos (media, poza największym dziennikiem, były już przeciw).

Nastąpiła „profesjonalizacja” ruchu ekologicznego. Nie ma już (poza nielicznymi wyjątkami) inicjatyw grassroots. Są **PROJEKTY**. Projekt trzeba stworzyć i napisać. W odpowiedzi na ramy określone przez ośrodki dysponujące grantami. Wiele organizacji wyspecjalizowało się właśnie w nich. W pewnym sensie stały się miejscem pracy jak każde inne. Chcesz dostać dotacje? Zobacz, na jakie projekty są konkursy, napisz własny projekt spełniający kryteria ośrodków oceniających - będących np. w strukturze Lasów Państwowych, jak Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych, albo Lokalne Grupy Działania, umocowane w lokalnych strukturach polityczno-społecznych. Profesjonalizacja uporządkowała znaczną część ruchu pozarządowego, nie zostawiając wiele miejsca dla uczestników do zajmowania się oddolnymi sprawami, reagowania na złą politykę państwa lub lokalnych samorządów. Zwyciężyło „pozytywne myślenie” w ramach systemu, którego trwanie jest przecież uzależnione od... niszczenia przyrody.

System wchłonął grassroots! Wpasowując się odpowiednio w **procedury** (kolejne magiczne słowo) można nawet nienajgorzej zarabiać, realizując się w tzw. sektorze pozarządowym. Tylko że ten sektor jest po prostu częścią systemu. Nieco podobnie rzecz się ma po części z nauką opartą na grantach i stopniach kariery, uzależnionych od biznesu - chociaż tam na szczęście jest większa możliwość weryfikacji, dzięki uniwersalizmowi języka angielskiego i dostępności publikacji. „Profesjonalne” NGO’sy piszą „właściwe” projekty, organizują nikomu niepotrzebne spotkania lub konferencje pod modnymi hasłami (służę dziesiątkami przykładów), często w drogich ośrodkach, albo chronią wybrany gatunek, niszcząc przy okazji inne. Żeby tylko rozwój nazwać przedrostkiem eko. Żeby tylko na jakimś polu nie powiedzieć „stop” ludzkiej zachłanności...

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: puszcza-bialowieska.blogspot.com.